Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 8. Kraków, niedziela 22 lutego 1925. Rok II.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 2 zł. 50 gr., półrocznie 5 zł., rocznie 10 zł. Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Treść numeru:

W zasadniczej sprawie.

Izba Rzemieślnicza w Grudziądzu nadsyła nam pismo, w którem porusza kwestję dla rzemiosła polskiego nader doniosłej wagi, bo sprawę ustawowego uregulowania stosunków rękodzielniczych. Sprawa ta ma stać się wkrótce już przedmiotem obrad ciał ustawodawczych. W najbliższych numerach naszego pisma będziemy jeszcze mieli możność do niej powrócić.

Jedną z przyczyn niedorozwoju jest w dalszym ciągu brak jednolitej i celowej pod względem ustroju ustawy przemysłowej i rzemieślniczej. Przepisy nowych ustaw z zakresu Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Pracy i Opieki Społecznej, Wyznań religijnych i Oświecenia publicznego, jako oddzielne czynniki regulacji stosunków i potrzeb rzemiosła, jakoteż działalność tychże, są w stosunku do rzemiosła niewystarczające, sprzeczne pod względem celowości działania, mało uwzględniające specjalne potrzeby rzemiosła i rozbieżne pod względem definicji: co jest rzemiosło — brak zasad, któreby ustaliły celowe działanie.

Klasyfikowanie przemysłu na wielki, drobny i rękodzielniczy — nie wytrzymuje krytyki, tem mniej dzielenie na kategorje stosownie do zatrudnionych pracowników lub ilości posiadanych maszyn i silników. Wpychanie rzemiosła pod pojęcie, że rzemieślnikiem jest ten, kto pracuje bez maszyn, z małą ilością ludzi, a więc w całem znaczeniu rękodzielnicze, jest dla rozwoju rzemiosła i kultury zawodowej szkodliwe.

Rzemiosło nie może się opierać li tylko na elemencie gospodarczo najsłabszym, gdyż tenże nie jest w możności pracować nad rozwojem kultury zawodowej. Wyrabia się też pomiędzy rzemieślnikami pewna próżność społeczna. Wielka część nie idzie w kierunku potęgowania siły wewnętrznej swych warsztatów, lecz zewnętrznemi nazwami: fabryka, kupiec i t. d. ucieka od „niehonorowej“ dla niej z powodu niepotrzebnego i niesłusznego klasyfikowania nazwy, rzemiosła; traci swój naturalny związek z ogólnem dążeniem rzemiosła i stracony jest dla wspólnej pracy nad podniesieniem poziomu zawodowego. Wielu znowu celowo wprowadza w błąd tak opinję publiczną, jak i władzę, celem uchylenia się od obowiązków, przewidzianych ustawodawstwem. Zdaniem naszem, winna klasyfikacja przemysłu iść w następującym kierunku:

Wielki przemysł, obejmujący huty, walcownie, rafinerje i t. p. przedsiębiorstwa,

przemysł średni, opierający się o wytwórczość masową na podstawie li tylko techniki maszynowej i matematyki. Do niego zaliczałyby się wielkie fabryki maszyn, przetwórnie chemiczne i t. p.,

drobny przemysł, do którego zaliczałoby się wszystkich przedsiębiorców, którzy nie są rzemieślnikami, a więc destylarnie wódek, wytwórnie pierników, karmelków, wód mineralnych, zużytkowania odpadków i t. p.

Rzemiosło, do którego zaliczałoby się wszystkie zawody, opierające swą wytwórczość nietylko na podstawie techniki, lecz także pierwiastku tworzącego indywidualnie i pierwiastku artystycznego, podstawą którego byłaby sztuka stosowana czy kulinarna. Obojętnem jest, czy poszczególny przedmiot zrobiony jest ręcznie, czy za pomocą maszyn, które technika daje zawodowi do ręki. Rzemiosło musi być organizmem żywym i błędnem byłoby skazywać je na niedorozwój przez urabianie mniemania, że przedmiot zrobiony zapomocą maszyn nie jest rzemieślniczy, a jego wytwórca rzemieślnikiem.

Pod względem gospodarczym i fiskalnym należałoby rozróżnić: rzemiosło większe, średnie i drobne, z uwzględnieniem czynnika, jakim jest ilość zatrudnionych pracowników i ilość maszyn.

To ustosunkowanie pojęcia przemysłu w ogólności jest konieczne ze względu na potrzeby specjalnej i szczegółowej opieki z jednej, a rozgraniczenie kompetencyj prawnych i ustawowych z drugiej strony. Regulowanie spraw z zakresu pracy i opieki społecznej, czysto przemysłowej i zawodowo-kulturalnej napotyka na trudności właśnie z braku powyższego rozgraniczenia. Inną miarę obciążeń fiskalnych również należy stosować na zawody czysto zarobkowe, a inną na zawody rzemieślnicze. Inaczej o skutecznej obronie rzemiosła, jak i celowej kulturalnej pracy zawodowej mowy być nie może.

Takie postawienie kwestji jest również potrzebne ze względów podporządkowania prawnego rzemiosła jednej władzy, która objmowałaby całokształt zagadnień rzemieślniczych, a więc i zakresu opieki społecznej uczni i dokształcenia zawodowego. Obecna ingerencja ustawowa, wypływająca z zakresu Opieki społecznej, kłóci się z prawno-cywilnem postawieniem spraw uczniowskich, które oparte są na władzy rodzicielskiej. W interesu rozwoju rzemiosła leży, ażeby to prawne ustosunkowanie uczni podtrzymać.

Niejasne i niesprecyzowane uchwycenie sprawy przez dotychczasowe przepisy stare i nowe (ze sobą sprzeczne) zrobiło już wiele szkody w rzemiośle i podważyło pojęcie pod względem moralnym u młodzieży, która w okresie najpotrzebniejszym pozbawiona jest władzy rodzicielskiej (mimo zawarowania jej kontraktem uczniowskim) i uniemożliwia celowe kształcenie ucznia (zainteresowanie majstra uczniem musi w tych warunkach być słabe), bo uczeń wymyka się i tak z pod problematycznej odpowiedzialności majstra. Również sprawy dokształcenia zawodowego nie odpowiadają potrzebom, w których czynnik trzeci, zupełnie nieobeznany z potrzebami rzemiosła, kieruje niemi ponad głowami zainteresowanych.

Działanie istniejących obok siebie trzech władz (Min. Przemysłu, Oświaty i Opieki Społecznej) jest z punktu widzenia celowości niemożliwe. Dowodzą tego doświadczenia ubiegłych lat. Spuściznę, jaką pozostawiło nam rzemiosło niemieckie (zszablonowanie rzemiosła) nie usunie się poczynaniami, jakie widzimy w dziedzinie szkolnictwa zawodowego. Odpowiedzialność za to, co istnieje, nie spada na rzemiosło. Rzemiosło nie może również brać na siebie odpowiedzialności w warunkach, gdzie z małem powodzeniem pracę chce wziąść na siebie wyłącznie rząd. Zdecentralizowana współpraca jest natomiast wobec małej znajomości spraw wewnętrznych rzemiosła przez poszczególne Ministerstwa, ogromu pracy, oraz skomplikowanego urzędowania, niemożliwa. Jedynem wyjściem jest **podporządkowanie wszelkich spraw rzemieślniczych jednemu wydziałowi przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu i stworzenie specjalnych wydziałów dla spraw rzemieślniczych przy Województwach.**

Z tajemnic waloryzacji kapitałów.

Przedsiębiorstwa przem. i handl. — Banki. — Listy zastawne.

Wobec aktualnej dziś kwestji waloryzacji kapitałów zakładowych instytucyj przemysłowych, handlowych i banków, nie od rzeczy będzie przypatrzeć się, jak wygląda ta waloryzacja w praktyce, do czego przytem uboczanie się dąży i jakie tego są bezpośrednie skutki.

Weźmy najpierw kilka znanych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, które już waloryzację uchwaliły. A więc: Towarzystwo akcyjne **Cegielski** zamienia 6.600.000 starych akcyj na 132.000 nowych po 50 zł. nominale, t. j. 50 starych na 1 nową. **Lwowskie akc. Tow. browarów** 400.000 starych na 40.000 nowych po 100 zł. nominale, t. j. 10 starych na 1 nową. **Bracia Nobel** 2.340.000 starych na 234.000 nowych po 50 zł. nominale, t. j. 10 starych na 1 nową. **Ćmielów** 900.000 starych na 90.000 nowych po 10 zł. nominale, t. j. 10 starych na 1 nową. **Krakus** 901.000 starych na 180.200 nowych po 10 zł. nominalnie, t. j. 5 starych na 1 nową. **Trzebinia żelazo** 450.000 starych na 45.000 nowych po 20 zł. nominale, t. j. 10 starych na 1 nową. **P. T. H.** 3.775.000 starych na 151.000 nowych po 25 zł. nominale, t. j. 25 starych na 1 nową.

Wybieram dla przykładu najpierw z przemysłowych: „Krakus“ i „Trzebinia żelazo“. Kapitał zakładowy Krakusa pobrany od akcjonarjuszy (bez uwzględnienia ażia z powodu dewaluacji waluty) zwaloryzowany w pełnej wartości według zamknięcia poszczególnych ośmiu subskrypcyj, wynosi około 600.000 zł., podczas gdy ustalony nowy kapitał Spółki wynosić ma

1.812.000 zł. (co zresztą wobec wartości 1 stara akcja po 4.70 zł. jest stanowczo za mało!). „Trzebinia żelazo" pobrała analogicznie jak wyżej, tytułem kapitału zakładowego w siedmiu subskrypcjach około 700.000 zł., podczas gdy nowy kapitał zakładowy ustalono na 900 tysięcy złotych. Uderza tutaj, że akcjonarjusze na kapitał zakładowy wpłacili mniej, aniżeli wynosić ma nowy kapitał w walucie złotowej.

Przypatrzmy się natomiast, jak wygląda tasama kwestja w instytucji handlowej, jaką jest P. T. H. Tutaj pobrano na kapitał zakładowy łącznie w siedmiu emisjach około 7.500.000 zł. (nie uwzględniając ażia z powodu dewaluacji), tymczasem nowy kapitał zakładowy ma wynosić tylko 3,775.000 zł.

I oto pierwsze ciekawe spostrzeżenie, które na tych przykładach widzimy. Podczas gdy w instytucjach przemysłowych widocznem jest powiększenie majątku akcjonarjuszy, oznaczonego w nominale akcji, to w instytucji handlowej widzimy zmniejszenie o połowę tego majątku. **Wskazuje to na lepszą gospodarkę w przemyśle jak w handlu.**

Teraz ciekawy wypadek z tej dziedziny. **„Chodorów"**, zniszczony w czasie wojny, pierwotny swój kapitał zakładowy (100 akcyj — 1 głos na Waln. Zgrom.) zmniejszył w r. 1919, rozpoczynając na nowo swą działalność, o połowę t. j. na 2.500.000 koron. Równocześnie wydał nowe akcje z kuponami każda na 1/12500 część odszkodowania, jakieby ewentualnie przedsiębiorstwo od Państwa otrzymać miało. (Odszkodowania nie otrzymało ponoć, ale niemniej nowe subskrypcje, nie uwzględniające pierwszych akcjonarjuszy nie pilnujących zresztą swych praw, którym owem rzekomem odszkodowaniem zamydlono oczy, rozwodniły kapitał, stawiając wszystkich na równi. Chodorów się odbudował, pracuje już i dziś **proponuje zamianę na nową walutę: 100 akcyj starych na 1 nową po 500 zł. nominale!** Starych akcyj było 1.000.000 sztuk po 140 Mkp. nominale. Godzi się zapytać, **czemuż to Chodorów nie respektuje drobnych akcjonarjuszy, za których pieniądze się odbudował?!** Jaka racja przemawia za tem, aby nowe akcje miały opiewać na 500 zł. nominale?! Czy nie wystarczyłoby, jak to widzieliśmy poprzednio u innych przedsiębiorstw, 10 starych za 1 nową po 50 zł. nominale, albo lepiej 2 stare za 1 nową po 10 zł. nominale?! O tym interesie, który kryje się pod tym wysokiem nominale nowych akcyj pomówię jednak niżej.

Weźmy inny obrazek. **T. P. G.** swojego czasu nie mogło pozbyć u akcjonarjuszy VI-ej emisji, gdyż cena emisyjna przenosiła kurs giełdowy, nie było tedy interesu w subskrypcji. Wówczas kilka osób nabyło zdaje się całą emisję poniżej ustanowionego kursu, co tłumaczone było ryzykiem. Czemu nie zaofiarowano subskrypcji akcjonarjuszom poniżej pierwotnego kursu?! Naturalnie kurs akcyj po takiej subskrypcji „poprawił się" na giełdzie, panowie ci sprzedali swoje akcje i „ryzyko" zainkasowali do własnych kieszeni. Jakże tutaj będzie wyglądała waloryzacja?

Przejdziemy teraz do banków. Weźmę kilka przykładów: **Bank dyskontowy warszawski** ustanawia nowy kapitał na 10.000.000 zł., rozłożony na 100.000 sztuk po 100 zł. nominale, wymieniając 8 starych akcyj na 1 nową po nominale 20 zł. **Bank związku spółek zarob.** wymienia 1 starą akcję na 1 nową po nominale 20 zł. Natomiast **Bank ziemski kredytowy** ustanawia nowy kapitał na 3.000.000 złotych, podzielony na 120.000 sztuk akcyj po 25 zł. nominale, wymieniając **250 starych akcyj na 3 nowe.**

Weźmy teraz ten ostatni Bank specjalnie na uwagę. Założony w roku 1910 z kapitałem zakładowym 2.000.000 kor. przez swoje **jedenaście** subskrypcyj, według pełnej waloryzacji z czasu zamykania poszczególnych terminów subskrypcyjnych, wziął od akcjonarjuszy około 11,000.000 zł. Ze zdziwieniem trzeba się zapytać, gdzież się tedy podział ten kapitał, skoro waloryzowany zostaje tylko na 3.000.000 zł.?! Czyżby Bank przetrwonił te 8.000.000 zł. różnicy?! A przecież kapitałem tym prowadził swoje przedsiębiorstwo, zarobkował, obracał, wykazał nadto ogromne wkładki oszczędnościowe, z których zaległe zwróci najwyżej po 5% i to tylko do wysokości 125 zł. na książeczkę, podczas gdy ściągnie z zaległych pożyczek hipotecznych, które także wykazuje, po 20% i 33% pełnych kwot?!

I oto podczas gdy na przykładzie „Krakusa" i „Trzebini żelazo" widzieliśmy, iż akcjonarjusze podnieśli swój majątek ponad wkładki subskrypcyjne, w wypadku Banku ziemskiego kredytowego konstatujemy, że **akcjonarjusze swój majątek, jaki wyraża nominale ich akcyj, czterokrotnie prawie zmniejszyli.** Bezsprzecznie jest to wynikiem tego, że gdy w przedsiębiorstwach przemysłowych starano się o należyte ich funkcjonowanie i przysparzanie majątku, to w bankach przy rządach jednostek i uprzywilejowaniu pewnych osobistości czuwano nad robieniem interesów niepewnych, ryzykownych, wprost na szkodę instytucji, a na pożytek paru jednostek wychodzących. Czyż nie są nam znane spekulacje walutowe, które naraziły liczne banki na straty nie do odrobienia? A lekkomyślne zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych, polegające na znanem „finansowaniu" tych przedsiębiorstw, które z jednej strony nie dało im nigdy odetchnąć pełną piersią, podczas gdy banki zagalopowawszy się w tej swojej „gospodarczej" (!) działalności, dla dobrego interesu, jaki można było zrobić na nowych akcjach, które sprzedawano z podwójnem ażiem, zanim jeszcze wogóle pomyślano o ich drukowaniu, „finansowały" te przedsiębiorstwa póki było z czego ciągnąć (bo to miały być dla banków dojne krowy!), a gdy stanęły, skonstatowano, że portfele akcyj tych przedsiębiorstw grubo straciły na wartości. Któż tu poniósł straty? Akcjonarjusze! Kto zyskał?...

Uderzającem tutaj jest np. to, że tak poważny bank, jak Związku Spółek zarobkowych, daje 1 nową akcję na 1 starą! I na ten temat chcę podnieść parę uwag. Każdy akcjonarjusz po szeregu subskrypcyj w różnych przedsiębiorstwach uzyskując coraz więcej akcyj, nabywał też **coraz więcej głosów**, gdyż normalnie wypadał na 25 sztuk akcyj 1 głos na walnem zgromadzeniu. **Tego stanu posiadania nabytego nie stracą akcjonarjusze, a przecież idzie tu o drobnych, np. w Banku Związku Spółek zarobkowych.** Inaczej w innych wypadkach wyżej opisanych. Aby uzyskać 1 głos w Banku Ziemskim kredytowym trzeba mając np. 25 sztuk starych akcyj dokupić jeszcze 2.225 akcyj starych, t. zn. według dzisiejszego kursu 0.18 zł za sztukę, trzebaby z kosztami zapłacić około 30 zł. Sądzę, że mało będzie amatorów, którzy wogóle dokupią brakujące do 250 sztuk celem uzyskania 3 nowych, a co dopiero takich, którzyby chcieli dokupywać 2.225 akcyj! **Naturalną rzeczą będzie duża podaż przed terminem wymiany** i jeśli bank ze względów specjalnej natury nie postara się o podniesienie lub przynajmniej **utrzymanie** kursu, to jak stanie się z pewnością w innych analogicznych wypadkach, **nastąpi gwałtowna zniżka** papierów tych przedsiębiorstw, które ustanowiły stosunek starych akcyj bardzo wysoki przy zamianie na nowe (Chodorów!). I tu zacznie się **tragedja małych akcjonarjuszy!** Gdy trzeba było przedsiębiorstwu pieniędzy, kuszono szerokie sfery; ludzie łudzeni łatwymi zyskami subskrybowali akcje gromadnie, **gdy dziś stanowią balast** dla osób rządzących w danych przedsiębiorstwach, **zostaną wyrzuceni**, by tanim kosztem pożywili się ci, którzy bliżej ołtarza stoją.

Wobec takich stosunków nasuwa się uwaga odnośnie do kwestji nowego ustawodawstwa akcyjnego. Wiadomą rzeczą jest, że drobny akcjonarjusz nie cisnął się na walne zgromadzenia spółek, tembardziej, gdy te **odbywały** się np. we Lwowie, czy w Krakowie, Poznaniu, czy Warszawie, gdzie przecież nie mogli wszyscy jechać. To też takie walne zgromadzenia zwyczajnie były zebraniami bliżej interesowanych którzy o wszystkiem decydowali. Byłoby tedy celem ochrony interesów drobnych akcjonarjuszy przynajmniej odnośnie do banków bardzo ważnem, **aby przed walnem zgromadzeniem odbywały się zebrania akcjonarjuszy w każdej miejscowości, w której Oddział Banku się znajduje** i aby na tych zebraniach wybierani byli reprezentanci wszystkich akcjonarjuszy, którzy osobiście na walne zgromadzenie jechać nie mogą.

(Dok. nast.) **Dr B. Rozmarynowicz.**

Godność rzemiosła.

Przed sądem gajonym i cechem rzeźniczym krakowskim na terminie 16 czerwca 1667 roku stanąwszy towarzysz sztuki rzeźniczej Grzegorz Waniek, uskarżał się: „iż mi starsi towarzysze, niewiedzieć, dla jakiej przyczyny zabraniają rzemiosła rzeźniczego za towarzysza robić, lubom jest towarzysz wyzwolony i robiłem przedtem u różnych (mistrzów) z cechu, wszędziem się skromnie i poczciwie zachował. Proszę przeto Waszych Miłości, abyście im Wasze Miłoście nakazali niezabraniać mi roboty, a że niesłusznie mi rzemiosło odjęli, aby karani byli według słuszności".

Jakąż zbrodnię czy niegodziwość popełnił towarzysz z Waniek, że starsi korporacji czeladzi rzeźniczej krakowskiej zabronili mu roboty, a tem samom wykreślali go ze swojego zespołu? Pozwani dwaj starsi towarzysze przez „posła" cechowego określili winę krótko przed sądem cechowym: „Dlatogośmy aktorowi (powodowi) rzemiosła zabronili, iż przeciwko uczciwości rzemiosła, jako słychać miał psa ubić". Za tak wielki despekt i shańbienie rzemiosła rzeźniczego uważali towarzysze bicie psów przez któregoś ze współbraci cechowych, że nawet przypuszczenie lub pogłoska („jako słychać") wystarczało, by go uznać za niegodnego nadal wykonywania rzemiosła i wykreślenia go ze wspólnoty cechowej. To pojęcie o shańbieniu rzemiosła mieli nietylko pozwani starsi towarzysze, lecz także i sam pozywający. Na zarzut bowiem, że postąpił „przeciwko uczciwości rzemiosła", bronił się temi słowy przed sądem cechowym: „Nie mają pozwani żadnego prawa, aby to uczciwości rzemiosła szkodzić miało, co gdy się taki przypadek nietylko mnie, ale i siłom ludziom przytrafić może, co się i mnie przydało, ale z trafunku i nad wolę moją, gdym psa na szkodzie zdybał w szlachtuzie, a gdym go odganiał od szkody, rzucił się na mnie. Jam mu się złożył siekierką, bestja z jadu (od jadła) skoczył na siekierkę, zranił się. Jeżeli z tego zranienia zdechł, tego nie wiem. A że to niechcący stało się, gotówem jurament (przysięgę) uczynić, jeżeli się to zda Waszym Miłościom". W tej obronie pozywającego wyczuć można, że może tak nie ze wszystkiem tylko „trefunkiem" w szlachtuzie psa ubił, zato to już jest pewnem, że taka sprawa była w cechu rzeźniczym wielkiej wagi, skoro obwiniony o to towarzysz, gotów był złożyć przysięgę, oczyszczającą go od tego występku.

Jakżeż rozstrzygnęli tę sprawę starsi i młodsi mistrzowie na sądzie cechowym? I oni przecież byli dawniej towarzyszami i tak samo, jak obecni dwaj starsi korporacji towarzyszów rzeźniczych byliby wykluczyli ze swego grona takiego, któryby się podobnej przewiny dopuścił! Sąd cechowy, lubo stał na straży statutów i przepisów cechowych, potępiających wszystko „co uczciwości rzemiosła szkodzić mogło" i w wypadkach, przewidzianych statutami, przestępstw przeciw uczciwości rzemiosła, skazywał niejednokrotnie na plagi cielesne, grzywny lub wydalenie z cechu, nie widział się w tym wypadku kompetentnym i odesłał obie strony do dekretu urzędu radzieckiego.

Gdy sprawa ta przyszła przed urząd radziecki dnia 27 lipca 1667 r., oskarżeni starsi towarzysze czeladzi rzeźniczej domagali się, żeby Waniek złożył przysięgę, że psa ubił przypadkiem, a nie z własnej woli (non consensu). Urząd radziecki, nie widział w gruncie rzeczy przestępstwa w czynie Waniaka, a nie chcąc tego wyraźnie zadekretować, zasłonił się sentencją: „iudex vero praecavere debet ne inania fiant iuramenta", że przysięgę dopuszcza się w sprawach ważnych, a nadto, że starsi towarzysze nie oskarżają wyraźnie, że ich współtowarzysz z umysłu psa ubił, wydał dekret, że towarzysze „nie mają mu jako towarzyszowi w robocie przeszkadzać". Dekret ten zapisano już 3 sierpnia 1667 r. w księgi cechu rzeźniczego krakowskiego i kazano podać do wiadomości 2 starszym towarzyszom cechu rzeźniczego sąsiedniego, a oddzielonego

wówczas miasta Kazimierza. Sprawę urzędowo załatwiono, ale może w dalszem życiu Grzegorz Waniek usłyszał w jakiejś poswarce przypomnienie tego faktu, bo dawni rzemieślnicy krakowscy strzegli nadzwyczaj godności i uczciwości rzemiosła swego.

Adam Chmiel.

O „drożyźnie" polskiego obuwia.

Kęty, w lutym 1925.

Z kół czytelników naszych otrzymujemy pismo następujące: „Kurjer Krakowski" w Nrze 24 pisze o p. Himmelfarbie, uderza na „obłędną politykę celną", chwali obówie zagraniczne i jego taniość, potępia wyrób krajowy, jako nietrwały i nieelegancki, a drogi, twierdzi, że nasze krajowe fabryki skór wyrabiają tylko podlejsze gatunki. Uważa mylnie ceny krajowe w stosunku do zagranicznych i taksy oclenia. Wogóle chwali w czambuł co obce, gani swoje. W jednym z dalszych numerów tego samego pisma podano jakieś otrzymane z kół pracowników szewskich informacje o przyczynach drożyzny i wydajności pracy, przyczem obwinia się majstra, że tenże oblicza robociznę na 40—50%. Takie przedstawienie kwestji jest oczywiście sprzeczne i krzywdzące polskich rzemieślników, a w szczególności szewców i garbarzy. Wysuwanie natomiast żądania zniesienia cła od wyrobów rzemieślniczych, prowadzi wprost do tego aby żydzi-handlarze mogli swobodnie kraj nasz zasypywać zagranicznymi wyrobami, nie mówiąc już o tem, że w ten sposób fałszywie urabia się opinję ludności do chwalenia obcych, a potępienia krajowych wyrobów. Ten mylny sposób informowania wyłać z takich choćby twierdzeń:

„Do dziś cło od zagranicznej jednej pary dochodzi kilkunastu złotych, ale zapowiada się podwyższenie cła, które wynosić ma 9—10 złotych", następnie czytamy że „u nas buty są dwa razy droższe niż zagranicą (w Krakowie za parę męskiego obuwia 70 zł.)". Zatem wedle tego twierdzenia zagranicą para męskiego obuwia kosztowałaby od 28—30 zł. Oczywiście nie jest prawdą, jakoby obuwie polskiego wyrobu było lichsze lub mniej trwałe. Że nie wszyscy rzemieślnicy wykonują swe wyroby tak starannie i gustownie jakby należało, trafia się często u nas, jak także często, a może częściej zagranicą, gdzie w niektórych miejscowościach spotykamy wprost partactwo, a nie rzemiosło.

Twierdzeniu „Kurjera": „że nasze wyroby nie mają uznania zagranicą", zupełnie przyznaję słuszność, bo wiem, że takie uznanie musi być poparte rzetelnym handlem, a nasz handel polski znajduje się dzięki naszym wadom, w takich „lojalnych" rękach, które wolą z Polski wywozić surowce, a przywozić obce, szczególnie niemieckie wyroby i wciskać je kupującym, którzy nie znają się na jakości towaru, którym obracają. Niemniej przeto na podstawie doświadczenia stwierdzić możemy, że polski rzemieślnik znajduje pełne uznanie, jest poszukiwany i dobrze oceniony wszędzie zagranicą, nawet w państwach o wysokiej kulturze przemysłowej, słowem wszędzie tam, gdzie opinja zależy od ludzi rozumnie ceniających wartość pracy.

St. G.

Z Sekretarjatu rękodzielniczo-mieszczańskiego.

WIEC RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKI W DĄBROWIE KOŁO TARNOWA.

Dnia 15 lutego o godz. 3-ciej popołudniu odbył się wiec Rękodzielniczo-mieszczański w sali Rady Miejskiej. Na wiecu tym zebrała się cała elita mieszczańska Dąbrowy, oraz wzięli w nim udział referenci z Krakowa p. Albin Jaworski i p. Stanisław Rąb. Dokładne sprawozdanie z przebiegu całego wiecu umieścimy w następnym numerze „Głosu Mieszczańskiego".

Zgromadzenia i odczyty.

Dnia 22-go b. m. odbędzie się **w Dębicy** zgromadzenie Związku Katol. Rękodzielników i Przemysłowców. Referaty wygłoszą zaproszeni referenci ze Sekretarjatu Rękodzielniczo-Mieszczańskiego w Krakowie.

Dnia 22-go lutego odbędzie się staraniem Koła Chrześć. Demokracji **w Nowym Sączu** zebranie obywatelskie, na które wyjeżdżają z Krakowa poseł Karol Holeksa i ks. Ludwik Kasprzyk. Zebranie to odbędzie się o godzinie 12-tej w południe.

Dnia 22-go lutego odbędzie się w Nowym Sączu staraniem Komitetu, wyłonionego z pośród organizacji Katolicko-społecznych zebranie dyskusyjne o godzinie 4 popoł. Na zebranie to wyjeżdżają z Krakowa ks. L. Kasprzyk i Redaktor „Głosu Narodu" Jan Matyasik.

Jak zorganizować hurtownię surowców.

ANKIETA SEKRETARJATU RĘKODZIELNICZO-MIESZCZAŃSKIEGO W KRAKOWIE.

Po powzięciu odnośnej uchwały przez Mieszczaństwo krakowskie, Sekretarjat przystępuje do zorganizowania kooperatyw zakupu surowców z wszystkich gałęzi rękodzieła i z każdej branży, a to celem umożliwienia zakupów wprost od źródeł dla drobnego przemysłu, rękodzieła i handlu. Sekretarjat zwraca się przeto z prośbą do wszystkich właścicieli i przedsiębiorców o informacje: **jakie materjały i w jakiej ilości zużytkowuje każdy w okresie czasu 1 miesiąca.** Ten wykaz należy przesłać na ręce Sekretarjatu naszego, a po dokładnym rozejrzeniu się w jakiej ilości zakupy będzie można uskuteczniać zawiadomimy specjalnym pismem lub ogłoszeniem w tygodniu. Ankieta ma za cel usunięcie zbytniego pośrednictwa, które spoczywa dzisiaj przeważnie w ręku żydowskim.

O sprawozdania z zebrań i wieców.

Prosimy wszystkie Koła Rękodzielniczo-Mieszczańskie, które odbyły walne zgromadzenia i wiece z udziałem referentów z Krakowa i bez tychże o bezwłoczne przesłanie sprawozdań do Sekretarjatu Rękodzielniczo-Mieszczańskiego w Krakowie.

Szanujmy czas!

Lublin, w lutym 1925.

Czas — to pieniądz! twierdzą ekonomiści i mają słuszność, bo czas daje możność zdobycia pieniędzy przez usilną pracę.

Pomiędzy zaś pojęciami: czas i pieniądz jest zasadnicza różnica, polegająca na tem, że pieniądz można stracić i nabyć ponownie, a straconego czasu już się nigdy nie odzyska, gdyż każdy mimiony moment, sekunda czy godzina, należą do przeszłości bezpowrotnej.

Kto więc czasu nie szanuje, ten traci, o czem doskonale wiedzą ci, co nie umieli lub nie chcieli korzystać z czasu i dziś wstydzić się muszą za swoje nieuctwo i zwichniętą karjerę...

Ogólnie zaś lenistwo ducha wśród jednostek jest przyczyną ubóstwa materjalnego całego narodu. Są ludzie, którzy nietylko, że sami nie cenią czasu, ale go zabierają innym. Mam tu na myśli przedewszystkiem kanciarstwo, które w przerażających rozmiarach rozpowszechniło się we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa i jest istną

HENRYK GRALSKI.

Rzemiosło piekarskie dziś a dawniej.

Od kilku tygodni stoi Wiedeń pod wrażeniem senzacyjnego aresztowania dyrektora fabryki chleba „Ankerwerke" Frieda i równocześnie sprzedaży drugiej olbrzymiej fabryki chleba, słynnych „Hammerwerke", chluby tamtejszej partji socjalnej. Te dwa zdarzenia posiadają nietylko lokalne ale i ogólne znaczenie. Okazuje się, że brutalność kapitalistyczna nie waha się przed wyzyskiem najuboższych ale i na odwrót, nawet najlepiej kierowana fabryka „partyjna" nie jest w stanie konkurować nawet z lichwiarską firmą prywatną. Okazuje się, że gospodarka kapitalistyczna prywatna dąży do napełnienia jednej kieszeni, ale partyjna do tak wielu kieszeni, że nawet taki lichwiarz Fried, któremu udowodniono, że przez całe miesiące sprzedawał chleb powszedni o 30% za drogo — to przecież cena jego chleba była niższą, niżeli chleba produkowanego pod kierownictwem samego proletarjatu. Nauczka z tego taka, że tam gdzie niema konkurencji, tam musi być korupcja. Najlepiej przeciwdziała wyzyskowi i korupcji w artykułach codziennego użytku drobny przemysł i rzemiosło, o ile stoi na wysokości swego zadania. Źle się dzieje i działo, jak poznaliśmy to najlepiej w czasie wojny, jeżeli wyrób chleba spoczywa wyłączanie w jednej ręce, już ze względu na to, że niebezpieczeństwo zdrowia, wynikające nieraz z jakości chleba, zagraża wtedy najszerszym kołom ludności. — podczas gdy niebezpieczeństwo to jest mniejsze, jeżeli wyrób chleba jest rozdzielony na szereg warsztatów, niezależnych od siebie.

Warto więc bliżej przypatrzeć się temu, jak to rzemiosło piekarskie rozwinęło się od czasów najdawniejszych do dziś, przechodząc obecnie kryzys fałszywej amerykanizacji: masowego wyrobu, który właśnie w artykułach spożywczych nie powinien mieć miejsca. Tak wielkie przedsiębiorstwa, jak „Ankerwerke" i „Hammerwerke" przedstawiają wielkie wartości ekonomiczne i organizacja takich przedsiębiorstw stoi niesłychanie wysoko. Ręka ludzka nie dotyka tam surowca, wszystko obrabiają tam maszyny, począwszy od przywozu wagonami mąki i dodatków piekarskich, aż do pakowania chleba lub bułek w specjalny papier. Osobne olbrzymie maszyny mieszają mąkę i już nie piekarze, lecz inżynierowie kierują z góry obliczonymi ruchami tych maszyn, osobne maszyny dzielą i ważą ciasto, przenoszą do pieców elektrycznych na ściśle określony czas. Maszyny te obsługują tak szybko i dokładnie, że ani chwilka czasu, ani szczypta mąki nie marnuje się tam. Biada jednak, jeżeli takie przedsiębiorstwo dostaje się w ręce niesumienne, którym zależy tylko na obniżeniu ceny produkcji, nawet kosztem jakości chleba i, jak to czasem w Ameryce bywa, drogą mieszania surogatów szkodliwych zdrowiu, niekiedy nawet trujących, na szkodę całego dużego społeczeństwa, które wskutek codziennego użytku takiego chleba zwyradnia się. — Oprócz tego trzeba wziąć pod uwagę, że żołądek ludzi to nie maszyna. Masowa fabrykacja chleba pozbywa społeczeństwo różnorodności piekarskich, jakiemi właśnie szczycą się małe miasteczka, obsługiwane fachowo prowadzonemi małemi warsztatami piekarskiemi.

Czas tu wspomnieć nieco o piekarstwie dawniejszem. Każdy naród posiadał wtedy, jak jeszcze i dziś po wsiach bywa, swój osobliwy chleb powszedni. Początkowo był to wszędzie naturalnie chleb niekwaszony, pewnego rodzaju mace, albo cienkie kołacze, przeważnie w formie sucharów. Chleb w ogólności rozpoczęto wypiekać dopiero z chwilą przejścia ludzkości ze stanu koczowniczego w stan rolniczy, a właściwie dopiero w chwili rozpowszechnienia znanego dziś w całym świecie zboża: pszenicy i żyta. Długo to trwało zanim zaczęto u nas uprawiać zboża, pochodzące z Azji. Niejeden mieszczanin nie zdaje sobie sprawy z tego, jaka różnica istnieje między wygodami doby obecnej, a dawniejszem prymitywnym stanem jedzenia i odżywiania się. Nawet tak powszechnie dziś znany widelec i nóż były trzysta lat temu nieznane nawet arystokracji. Nietylko zboża, ale najrozmaitsze drzewa owocowe należały dawniej do wschodnich delikatesów. Zasadniczym środkiem spo-

plagą dla ludzi lekkomyślnych, nieliczących się ani z czasem, ani z groszem. Zresztą lekceważenie czasu jest u nas na porządku dziennym, co można zauważyć niestety w każdej dziedzinie ludzkiej pracy.

I tak np. przychodzimy do biura jakiejkolwiek instytucji w celu załatwienia jakiejś sprawy. Otóż, zamiast krótko-węzłowato przedstawić swoją prośbę lub żądanie, zaczynamy marudzić, a swojem gadulstwem zabieramy urzędnikowi czas, narażając na niepotrzebne czekanie następnych interesantów.

To samo daje się zauważyć i ze strony urzędników biur, którzy również często niezbyt spieszą się w załatwianiu swych urzędowych „kawałków", tak, że sprawa, dająca się załatwić w parę minut, ciągnie się godzinami i dłużej.

Są też urzędnicy, szczególnie w biurach instytucji państwowych, którzy czynności swe rozpoczynają znacznie później niż przepis nakazuje, lub w czasie pełnienia służby piją herbatki, prowadzą pogawędki, co w następstwie pociąga za sobą oczywiście zwłokę w załatwieniu wszystkich biurowych spraw, narażając interesantów na stratę czasu i ponowne przychodzenie na drugi dzień.

Dotkliwej tak bolączki społecznej, wynikającej właśnie z niedbalstwa i lekceważenia swoich obowiązków, należałoby pozbyć się radykalnie.

Felicjan Borysławski.

Ruch organizacyjny wśród mieszczaństwa

Listy do Redakcji.

Lublin.

ZAŻYDZENIE RĘKODZIEŁA W LUBLINIE.

Przed wojną europejską ogólna liczba rękodzielników w Lublinie wynosiła 5.300, w tem 1.784 żydów. Obecnie ogólna liczba się zmniejszyła do 3.020. z której 1.523 Polaków, a 1.494 żydów, czyli, że żywioł żydowski wzmógł się w stosunku do polskiego dwukrotnie. Jest to objaw bardzo smutny i wymowny, którego wkrótce doświadczyć może całe rękodzieło polskie. Przytem dodać należy, że żydzi w roku 1920 założyli tu rzemieślnicze stowarzyszenie spożywców, które już dziś stanowi dwie większe spółki, prócz tego egzystują tu trzy związki zawodowe żydowskie: 1) Związek zawodowy pracowników handlowych, 2) Oddział Związku zawodowego robotników branży piekarskiej i 3) Związek zawodowy pracowników igły.

Upadek cechów chrześcijańskich rzemieślniczych datuje się od napływu żydów za czasów Augusta II. i odtąd żywioł ten wzmaga się coraz bardziej, opanowując kolejno wszystkie dziedziny w połowie zcśrodkował się w ich ręku. Największą liczbę rzemieślników żydów jest w zawodzie szewskim, bo 600. Polaków 390, oraz w krawieckim 450 na 20 Polaków.

Walkę z nawalą żydowską prowadzi dość energicznie Two „Rozwój" oraz „Centralne Two Rzemieślnicze" z p. Radzkim prezesem na czele.

POGADANKI DLA RZEMIEŚLNIKÓW LUBELSKICH.

Staraniem Twa „Wzajemnej Pomocy rzemieślników" rozpoczął się szereg pogadanek i wykładów naukowych dla rzemieślniczej braci z dziedziny: hygjeny, geografji historycznej Polski, budownictwa drzewnego w Polsce, architektury, stylów w rzemiośle, technicznej organizacji pracy, z dziejów przemysłu polskiego, o skarbach ziemi polskiej, o gospodarczej organizacji pracy i na czem polega bogactwo narodów. Wykłady rozpoczęły się 14 stycznia b. r. i potrwają aż do maja. Prelegentami są wybitne siły miejscowe w dziedzinie wyżej wymienionych nauk. Frekwencja słuchaczów jest dość pokaźna.

REGULACJA MIASTA.

Wkrótce ukaże się konkurs na plan regulacji Lublina, którym się zajmuje Two Urbanistów w Warszawie. Termin nadsyłania prac trwać będzie do 1 czerwca b. r. Po przeprowadzeniu tej regulacji i przyłączeniu do miasta podmiejskich dzielnic, Lublin stanie się „Wielkiem miastem".

F. B.

Żywiec.

O KONTROLĘ PRZEDSIĘBIORSTW MIEJSKICH

Władze miejskie zajęły się sprawą tajemniczego znikania materjałów z cegielni miejskiej, o czem w poprzednim numerze donosiliśmy. Przed kilku dniami zarządzono zostały dochodzenia i spisano szczegółowy protokół, przyczem wyszło podobno na jaw wiele znamiennych faktów. W każdym razie dochodzenia te winny być początkiem odpowiedniej akcji sanacyjnej tak w samej cegielni, jak i w innych przedsiębiorstwach miejskich. Wszędzie tam należy co rychlej zaostrzyć kontrolę nad działalnością dotychczasowych włodarzy, którymi w wielu wypadkach są małoletni robotnicy (!), pełniący wbrew wprost policyjnym przepisom odpowiedzialne funkcje. Wprowadzenie należytej kontroli jest palącą koniecznością. Nie są bowiem dopuszczalne fakty takie, że pieniądze na wypłatę robotników przechowywane są na cegielni pod dyspozycją pewnej jednostki, zamiast — jak być powinno — w kasie miejskiej! Wadliwa gospodarka poza plecami odpowiedzialnych organów miejskich zniechęca bardziej sumienne jednostki od pracy, czego przykładem chociażby rezygnacja p. sędziego Babińskiego ze stanowiska radnego.

ANONIMY.

Korespondent nasz żywiecki nadsyła nam następujące oświadczenie:

Wychodząc z założenia, że wszelkie sprawy, wchodzące w zakres najżywotniejszych interesów naszego miasta winny znaleźć należyte i bezstronne oświetlenie na łamach organu sprawom mieszczaństwa poświęconego, znajdowaliśmy w korespondencjach naszych do „Głosu Mieszczańskiego" zawsze miejsce tak dla wyrazów uznania dla spraw, które na to uznanie istotnie zasługiwały, jak i dla słów ostrej nawet krytyki, gdy znowu interes ogólny tego wymagał. To nasze stanowisko nie spodobało się pewnym jednostkom, które drogą anonimów, nie świadczących bynajmniej o odwadze autorów, zwrócili się do mnie z pogróżkami. Oświadczam, że przechodząc nad niemi do porządku, nie dam się odstraszyć od tej pracy, jakiej wymaga dobro naszego miasta i ogółu mieszczaństwa polskiego.

RZEŹNIA WALI SIĘ.

Oddana obecnie w dzierżawę rzeźnia miejska bliską jest istotnie ruiny. Spękany sufit podparty jest belkami, które bynajmniej nie potrafią usunąć niebezpieczeństwa, jakiem życiu pracujących tam grozi całkowite zawalenie się powały. Możeby odpowiednie czynniki zechciały sprawą tą się zająć.

FIRMA „WSCHÓD".

Wróciwszy do sprawy firmy „Wschód" podnieść należy, że firma ta, chociaż oparta na kapitale zagranicznym, zatrudnia wyłącznie polskich robotników.

Pozatem firma ta znaną jest z solidnego wywiązywania się z zamówień, czego dowodem powierzano jej często dostawy państwowe.

Lem.

żywczym, jak dziś chleb, była kukurudza. Ziemniaki, bez których dziś nasz chłop nie może się obejść których się u nas najwięcej na świecie uprawia, dopiero 400 lat temu przywiózł pewien Hiszpan z Ameryki do Europy, t. zn. że za czasów Kazimierza Wielkiego w Polsce ziemniak był jeszcze w całej Europie zupełnie nieznaną rośliną. Kawę ziarnistą poznali Europejczycy i Polacy dopiero pod murami oblężonego przez Turków Wiednia, tytoń zaś był zielem przez papieżów przeklętem.

Nic dziwnego więc, że o chlebie w naszem tego słowa znaczeniu, można mówić dopiero od niedawna. Dopóki nie było młynów parowych nie mogło być mowy o chlebie delikatnym, jak nasze dzisiejsze bułki. Nawet tak prymitywne młynki domowe, któremi się posługuje nasze chłopstwo, pochodzą swą formą z czasów egipskich i przez długie stulecia jedynie na nich mielono zboże, o ile nie tłuczono je w moździerzach, jak za czasów greckich i rzymskich. Zaczynianie chleba drożdżami było wprawdzie znanem w dawnych czasach, ale rzadko praktykowanem, gdyż nie używano wtedy tyle... piwa, co dziś; w każdym razie posługiwano się więcej drożdżami winnemi, niżeli piwnemi. Słynny smakosz francuski Brillat Sawarin opowiada w swej słynnej książce z przed stu lat o smakoszostwie, że Francuzi, zwłaszcza Paryżanie posługiwali się jako zaczyną do chleba... nawozem gołębim. Inny znany badacz sztuki kulinarnej Rumohr zestawia całą listę najrozmaitszych chlebów świata, z których najprzedniejszym jest chleb owsiany Szotlandczyków, chleb z mielonej kory drzewnej Skandynawczyków, pszeniczny przesolony i przekwaszony chleb Florentczyków, — westfalskie t. zw. „Pumpernickel" podobne do dzisiejszych „Grahamów", między uboższą zaś ludnością Irlandji mieszanina rozmiękczonego ziarna i ziemniaków pieczona w gorącym popiele. Ten to sposób zużytkowania otrębów, które są bardzo pożywne lecz trudne do strawienia, służył za czasów wojennych, w Bolszewji zaś wymyślono w niedawnych czasach głodu chleb z samego rozmiękczonego i przyprawionego ziarna.

Warto wspomnieć, że narody wschodnie do dziś nie znają jeszcze chleba w naszem tego słowa znaczeniu i już w Rumunji np. żyją przeważnie t. zw. mamałygą, t. j. kaszą kukurydzianą gotowaną na gęsto; we Włoszech nazywa się to polentą. W Egipcie używają do tego fasolę lub groch, w Chinach i Indjach ryż.

Tak to do dziś dnia można mówić o chlebie właściwym tylko w krajach cywilizowanych. Jeżeli mędrzec Salomon śpiewa w swych psalmach: „Idź i jedz twój chleb z radością i pij twoje wino z odwagą, bo dziecko twe upodobało się Bogu" (Eccles. IX. 7) to miał na myśli naturalnie chleb żydowski, który tak pod względem znaczenia jak i formy niema podobieństwa z dzisiejszym powszechnie znanym chlebem.

Legenda.

o pochodzeniu nazwy miasta Lublina.

W dawne, w dawne bardzo czasy,
Wśród puszcz polskich — pełnych krasy,
Nad rzekami bystrej wody
Budowano sioła, grody.

A ci, co je budowali
Właśnie nazwy im dawali.
Przyczem były sprzeczki zwady
Wśród budowniczej gromady.

Tak też było nad Bystrzycą
I jej piękną okolicą,
Gdzie słowiańskie liczne rody
Zakładały wsie — słobody.

Otóż tedy tak się stało,
Gdy się Lublin budowało,
Kiedy bracia, zwani — Kwerki
Wszczęli o tę nazwę spierki.

Dochodziło już do „czuba",
Aż tu staje piękna Luba,
Która braci mityguje,
No i — zgodę proponuje:

„Poco swary, poco zwady,
Posłuchajcie mojej rady:
Bierzcie wędki i wędziska
I do rzeczki, która bliska,

Łapcie ryby na haczyki
I nie kłóćcie się chłopczyki.
A kto pierwszy rybę złowi,
Nazwę wiosce tej wypowie".

Bracia chętnie się zgodzili
I nad rzekę pospieszyli.
Długo na szczęście czekali
Aż nareszcie zawołali:

„Szczupak! lin! — co teraz będzie?
Kto z nas pierwszeństwo posiądzie?
Jednocześnie się to stało,
Jak się to ryby złapało".

Na to piękna Luba woła:
— Nie martwcie się o to zgoła,
Bo coś wam z tego stworzę
I nazwę siało ułożę.

Posłuchajcie. — szczupak lub lin?
Dwa ostatnie tworzą „lublin“.
Śliczna nazwa — coś w niej mego,
Dla was przecież tak miłego.

„Lublin“! bracia zawołali
I ręce sobie podali.
Z tego coś sens się wywodzi,
Że się „szczupak“ z „linem“ godzi.

A ta zgoda to zrobiła:
Dwa narody połączyła.
Polska z Litwą przyjacielska.
Dowód — Unja Lubelska!

Felicjan Borysławski.

(Data założenia Lublina niewiadoma. Długosz wspomina, że Lublin należy do najstarożytniejszych miast polskich. Za Mieczysława I był tu zbudowany na przedmieściu „Czwartek“ kościół pod wezwaniem św. Mikołaja, który do dnia dzisiejszego istnieje).

Z Izby handlowej i przemysłowej.

KOMISJA DLA SPRAW PORTU W GDYNI.

Dekretem Ministra Przemysłu i Handlu Nr. 0.169. utworzona została przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, jako organ doradczy i opinjodawczy, stała Komisja dla spraw portu w Gdyni. Celem Komisji jest rozpatrywanie wszelkich spraw, związanych z portem w Gdyni i wydawanie opinji o nich. W skład Komisji wchodzą przedstawiciele Ministerstw: Przemysłu i Handlu, Skarbu, Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych, Kolei, Robót Publicznych, Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Ligi Morskiej i Rzecznej, Kooprolnej, Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, oraz Związku Przemysłowców Górniczych i Hutniczych Górnego Śląska. Ponadto do Komisji zaprasza się stale przedstawicieli Sejmowej Komisji Morskiej i Senackiej Komisji Gospodarstwa Krajowego. Wreszcie Komisja może zapraszać w razie potrzeby, rzeczoznawców z poza swego grona. Posiedzenia Komisji odbywają się w miarę potrzeby, nie rzadziej jednak, niż raz na kwartał. Pierwsze posiedzenie organizacyjne odbyło się w dniu 4 lutego b. r. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie prosi o nadsyłanie wszelkich wniosków związanych z portem gdyńskim, celem zgłaszania ich na posiedzeniach Komisji.

MIĘDZYNARODOWY TARG BRUKSELSKI odbędzie się w czasie od 25 marca do 8 kwietnia b. r. Prospekt Targu do przejrzenia w biurze Izby handlowej i przemysłowej.

ZNIESIENIE CEŁ ANTIDUMPLINKOWYCH W HISZPANJI. Z dniem 1 lutego b. r. zniósł rząd hiszpański stosowanie wobec towarów polskich dodatków celnych, wprowadzonych swego czasu ze względu na zdeprecjonowanie waluty polskiej.

Informacje podatkowe.

Ulgi podatkowe dla rzemieślników wiejskich.

Ministerstwo Skarbu rozporządzeniem z 17 stycznia **upoważniło Izby Skarbowe do umorzenia względnie niewymierzania podatku przemysłowego, przypadającego od rzemieślników, którzy w miejscowościach wiejskich trudnią się nawet zawodowo swym procederem bez obcej pomocy, lub z pomocą tylko członków własnej rodziny, a których niepomyślny stan majątkowy zostanie stwierdzony przez władze podatkowe pierwszej instancji.**

W myśl powyższego wydano następujące zarządzenia:

Zaległości płatników (rzemieślników wiejskich) o p. p. p. (od obrotu) bez względu na to, którego okresu dotyczą, należy bezzwłocznie umorzyć, o ile już na podstawie dotychczasowych aktów stwierdzić można zaistnienie wymienionych w reskrypcie warunków, tam zaś, gdzie to jest jeszcze niemożliwe, zbadać, czy warunki te zachodzą i postąpić wedle wyniku dochodzeń, a do tego czasu egzekucję zastanowić.

Oczywiście, że w miarę korzystnego dla płatników wyniku dochodzeń nie należy ich pociągać pod obowiązek opłacania p. p. p. (od obrotu) na dalsze okresy wymiarowe, o ile nie zajdzie w międzyczasie zmiana warunków, uzasadniająca wspomniany obowiązek.

Nie należy również wymierzać p. p. p. (od obrotu) płatnikom, którzy wprawdzie z podatkiem tym nie zalegają i nawet świadectwo na rok miarodajny wykupili, ale co do których już stwierdzono, względnie stwierdzonem będzie (wskutek wniesionych próśb czy zażaleń), że wymagane warunki posiadają.

W wypadkach wątpliwych, w których płatnik nie wniósł żadnego pisma, należy zarządzić zbadanie obowiązku podatkowego w myśl zasad powyższego reskryptu z urzędu (ew. także przez sekwestratorów).

Ponieważ z treści reskryptu Min. Skarbu wynika, że dotyczy on także świadectw przemysłowych, przeto poleca się urzędom skarbowym, aby płatników, posiadających przewidziane w nim warunki, którzy jeszcze nie wykupili tych świadectw, nie zmuszali do wykupna.

Na akcie wymiarowym należy zanotować powód niewymierzenia tego podatku.

Celem ocenienia stanu majątkowego płatników należy w każdym poszczególnym wypadku zbadać i bliżej określić wszystkie źródła dochodu płatnika, oraz dochód (wzgl. obrót), jaki przynoszą rocznie (wzgl. półrocznie), a ponadto liczebny stan utrzymywanej a niezaopatrzonej rodziny, ewentualnie kwotę zadłużenia i t. d.

Uprawnienia dyr. Izb skarbowych.

Dyrektorzy Izb skarbowych upoważnieni zostali **do częściowego lub całkowitego umarzania** kwot podatku przemysłowego, nieprzekraczających w każdym poszczególnym wypadku 100 zł, o ile w sposób niewątpliwy zostanie stwierdzonem, że uiszczenie tego podatku zagroziłoby egzystencji gospodarczej płatnika. Upoważnienia te dotyczą również **odraczania i rozkładania na raty** należnego podatku przemysłowego (od obrotu) na okres nieprzekraczający miesięcy trzech, z pobraniem ustawowych odsetek, wreszcie do **darowania skutków niedotrzymania terminu ustalonego dla złożenia zeznań o obrocie.**

Ministerstwo udzielając dyrektorom Izb skarbowych, wymienionych uprawnień zaznaczyło, że stosować je należy z całą oględnością i tylko na **indywidualne podania płatników,** zaopinjowane przez władzę wymiarową pierwszej instancji.

Odraczanie spłat podatku majątkowego.

W wypadkach **stwierdzonej absolutnej niemożności zapłacenia** całkowitej zaległości podatku majątkowego z r. 1924 Dyrektorowie Izb skarbowych mogą na **indywidualne prośby** właścicieli przedsiębiorstw **przemysłowych** odroczyć **część** wspomnianych zaległości z r. 1924 do ukończenia definitywnego wymiaru, poczem Ministerstwo Skarbu wyda dalsze zarządzenia w sprawie stosowania ulg podatkowych do należności przypadających w myśl art. 50 ustawy do zapłaty w r. 1925 po rozesłaniu nakazów płatniczych na definitywny wymiar podatku.

Kwoty odroczone do późniejszego rozrachunku nie powinny przekraczać 60% zaległości z r. 1924, t. j. w ratach miesięcznych w okresie do 31 maja b. r. należy pobrać conajmniej 40% zaległości.

W wypadkach, gdy określone wyżej ulgi ze względu na położenie finansowe danego przedsiębiorstwa byłyby niewystarczające, należy prośbę płatnika przedstawić do decyzji Ministerstwa Skarbu z umotywowanym wnioskiem.

Od kwot w powyższym trybie odroczonych, względnie rozłożonych na raty, liczyć należy odsetki za odroczenie w wysokości 1% miesięcznie, poczynając od dnia powstania zaległości.

ODROCZENIE TERMINU ZEZNAŃ O DOCHODZIE.

Rozporządzeniem Ministerstwa Skarbu z dnia 11 lutego 1925 r. termin do składania przez osoby fizyczne i spadki wakujące (nieobjęte) zeznań o odchodzie, wyznaczony w art. 49 ustawy o państwowym podatku dochodowym, **został przesunięty dla wymiaru podatku dochodowego na rok podatkowy 1925 z dnia 1 marca na dzień 1 maja 1925 r.**

Gawęda z panem Antonim.

Cóż, panie Antoni? Nadchodzą ostatki, karnawał się kończy. A chwała Bogu! — mruknął mój znajomy dziwnie kwaśno, jakby rozgryzł gorzki migdał. — bo człek już bokami robi i ostatkami goni. Ale trudno! — zachciało się mojej żonie na abl! A wiadomo, że jak kobieta i uprze...

...To djabłu rogi utrze... — dokończyłem z uśmiechem. A właśnie, niby że to dla szczęścia naszej Wikci, bo dziewucha dorasta, panie — i musi iść przecież między ludzi. Słusznie! Poszliśmy. No i co? Ścisk, pisk, rwetes, plątanina a dziewczyna siedzi i nic. Że nie miała znajomych — to ledwo nogą ruszyła: — a potem w bok, że jej to sukienczynę całkiem zniszczyli i lakierki zadeptali, że aż popękały. Ot i cały profit z balu. Panie drogi! jeżeli cały postęp idzie w tym kierunku, jak te nowoczesne reduty i nowomodne obyczaje — to padam do nóg: to i te cuda nowoczesne: kina, radja, które pan tak zachwalał — ludzi nie uszczęśliwią.

Panie Antoni! nie urągajmy. Nie jest jeszcze może całkiem dobrze, ale czyż nie lepiej, jak np. kilka lat temu wstecz, gdy człek nosa poza dom nie wyściubił i kontent był, jak dostał kartkowego chleba, lub kilo melasy. Ale o tem to się szybko zapomina. Co zaś do radiofonografji czy radiotelefonji, panie, — to są naprawdę cuda lub cudów zapowiedź — tylko przedsiębiorczość nasza jest ospała i gnuśna. Ot i teraz tworzy się nowy przemysł wykorzystania elektryczności i wykonywania aparatów radio i instalacyj — ale u nas jakże to idzie opornie i rozbieżnie. Zaledwie kilka jednostek zabiera się do pracy. Czekamy, aż przyjdzie obcy kapitał, obcy ludzie i obce aparaty. A przecież potrzeba będzie do tego całego szeregu pracowników, monterów, elektrotechników, których u nas nie brak.

Wogóle narzekamy na postęp, a przecież panie Antoni, uderzmy się w piersi i powiedzmy, że wolimy być dzisiaj tem, czem jesteśmy, niż choćby księciem udzielnym w średniowiecznym kamiennym zamku, co to marznął w swoich gotyckich, nie dających się opalić komnatach, siedział przy kaganku, światła bożego przez małe szybki nie oglądał i chodził w sajatach i szubach futrzanych, ale nie znał porządnej bielizny, czy choćby chustki do nosa. A dziś co? Łazienka, gaz, motorek elektryczny, światło, koleje, wodociągi.

E! gadaj pan zdrów! — a przecież czy poprawiło się w duszy ludzkiej cokolwiek? czy człowiek jest szczęśliwy? Tak sam cierpi i troszczy dzisiaj jak dawniej.

Hola! panie Antoni, pan filozofuje i niechce przyznać, że jest postęp, że dobrobyt zaznaczył się dzisiaj na masy, że nad panem czuwa własne państwo i że idzie ku lepszemu. A ja widzi pan! wiarę w to tylko oddaję, że potrzeba nam jednej maleńkiej rzeczy: solidarności! Gdyby była solidarność — toby żydzi nie zawędrowali byli za sklepami aż do rynku, nie wykupywaliby kamienic i nie zagarnęli prawie całego handlu i połowy rękodzieła. Gdyby była solidarność, to nie bylibyśmy rozdarci na grupy i rozżarci na siebie jak wściekłe kundysy — ale szlibyśmy zgodnie ławą.

Na szczęście przychodzi opamiętanie. Bo oto podobno kongregacja kupiecka budzi się z letargu i zaczyna działać. Czas też, aby i nasz rękodzielnik, przemysłowiec, który z dziada i pradziada siedzi — podniósł śmiało głowę, podkręcił wąsa, podparł boki i splunąwszy w garść, zawołał: z drogi! bo mieszczanin polski idzie i chce zająć miejsce które mu się na tej ziemi w swojem państwie od wieków należy.

Simplex.

KRONIKA.

NIEPORZĄDKI W CENTRUM MIASTA.

Od dłuższego czasu Hala Sukiennic, jak i podziemia zewnętrzne stały się miejscem zbiorowem najgorszych szumowin miejskich, które obrały sobie „Sukiennice“ za teren schadzek, pijatyk i ustawicznych awantur. Szczególnie najgorszego typu ulicznice i kobiety z półświatka, grasując po „Sukiennicach“, ściągają za sobą wszelkie szumowiny i swojem niesłychanie ordynarnem zachowaniem się przy używaniu najgorszych wyzwisk, uniemożliwiają tak sprzedaż dzierżawców sklepów, jak i kupno publiczności w kramach, znajdujących się wewnątrz i zewnątrz „Sukiennic“. Publiczność narażona jest na najgorsze zaczepki, słuchać musi najordynarniejszych słów, a chcąc nie narażać się na zaczepki i potrącania, raczej omija „Sukiennice“, wstrzymując się od zakupu i powodując tem kompletny zastój w handlu, grożącym z tego tytułu dzierżawcom zupełną ruiną.

Prócz szumowin kręci się po „Sukiennicach“ cała masa podejrzanych handlarzy fałszywą biżuterją, ubraniami i zegarkami, pochodzącemi niewątpliwie z kradzieży.

Mimo ustawicznych interwencyj interesowanych u władz policyjnych, które jak dotychczas zbyt słabą na te fakty zwracały uwagę, stan ten nie uległ żadnej zmianie.

Ponieważ w najbliższym czasie zacznie się ruch wycieczkowy zwiedzających Kraków, którzy pierwsze swe kroki kierują do „Sukiennic“, byłoby pożądanem, żeby odnośne władze zawczasu zapobiegły gromadzeniu się szumowin w „Sukiennicach“, leży to bowiem chyba w interesie miasta utrzymanie należytego porządku w samem jego centrum. W sprawie tej zwróciła się z odpowiednim memorjałem do władz krakowska Kongregacja kupiecka.

TAJNE INFORMACJE.

W ostatnich czasach w naszem mieście zawiązało się kilka tajnych i koncesjonowanych biur informacyjnych. Są to przedsiębiorstwa oparte na bardzo lichych wiadomościach co do stanu majątkowego i hipotecznego poszczególnych przedsiębiorstw. Biura te podają nieraz tak nieprawdopodobne rzeczy, że wynika w praktyce z tego, że ściągano są przy stolikach kawiarnianych przez koleżeńską grzeczność, w publicznej tajemnicy, tak, że cały Kraków, nieraz dokładnie wie o rzeczach, które nie istnieją, o niewypłacalności, która nie miała miejsca i t. p. Nadto wspomnieć należy, że cały szereg tych „wywiadowców“ chodzi po instytucjach z prośbą o informacje „z grzeczności“, przyczem wyłudzają oświadczenia się, pod różnymi pozorami, zbierając tym sposobem materjał, za który później drogo każą sobie płacić.

Wskazanem by było przeto przestrzedz wszystkich właścicieli warsztatów pracy, ażeby każdego takiego wywiadowcę, pragnącego uzyskać informacje, skierował do właściwego źródła, t. j. na inspekcję policji, gdzieby go wylegitymowano, czy jest upoważnionym do zbierania tychże.

W JAKI SPOSÓB MOŻNA DZISIAJ UZYSKAĆ POŻYCZKĘ W BANKU?

Jeden z poważnych obywateli krakowskich pragnął zaciągnąć pożyczkę w kwocie 2.000 zł., na które zmuszony był dostarczyć wszelkich możliwych zaświadczeń, a równocześnie dyrekcja banku tegoż zrobiła zastrzeżenie, że udzieli pożyczki, jeżeli petent podpisze weksle na 4.000 zł. Wówczas otrzyma gotówkę 2.000 zł., a dalsze 2.000 zł. figurować będzie na jego koncie, jako pożyczka zwrotnej gotówki. Dziwnemi muszą się wydać te praktyki banków, jeśli potrafią one w tak wyrafinowany sposób zmuszać obywateli do wystawiania weksli na wyższą kwotę, aniżeli faktycznie dług wynosi.

Otóż rzecz cała polega na tem, że banki mając ograniczoną swobodę co do policzania procentów, któremi muszą się wykazać na żądanie władz, wymyśliły inny sposób, więcej dla siebie korzystny, bo zapewniający istotnie lukratywne zyski. Przy takiej bowiem tranzakcji z 20-tu np. klientami, uzyskują w banku polskim na konto klientów 20.000 zł., z tej jednak sumy wypłaca im bank 10.000 zł. a drugie 10.000 zł. pozostaje do dyspozycji banku, który przy dzisiejszym braku gotówki, obecznie tą sumą operuje na wysokim procencie. W ten sposób omija się dzisiaj stopę procentową i unika kontroli, a obok wysokiego procentu w prywatno-bankowym obrocie kredytowym pojawia się — lichwiarska spokulacja.

ODCZYT O REKLAMIE. Dnia 24 b. m., t. j. w najbliższy wtorek, odbędzie się w sali odczytowej Muzeum przemysłowego przy ul. Smoleńsk. o godz. 7 wieczór, odczyt naszego współpracownika, prof. Henryka Gralskiego, o nowoczesnych zasadach reklamy. Każdy przedsiębiorca winien zapoznać się z najnowszymi sposobami reklamowania się, z którego nawet najdrobniejszy rzemieślnik we własnym, dobrze zrozumianym interesie, korzystać musi.

Tygodniowy repertuar teatrów.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Ludka“.
Sobota: „Szklana góra“.
Niedziela popoł.: „Fotel 47“.
Niedziela wieczór: „Szklana góra“.
Poniedziałek: „Szklana góra“.
Wtorek: „Szklana góra“.
Środa: „Szklana góra“.
Czwartek popoł.: „Śpiewak własnej niedoli“.
Czwartek wieczór: „Ludka“.
Piątek: „Szklana góra“.

REPERTUAR „OPERETKA“.

Piątek popoł.: „Zaklęte trzewiczki“.
Piątek wieczór: Teatr zamknięty.
Sobota popoł.: „Tancerka w masce“.
Sobota wieczór: „Perły Kleopatry“.
Niedziela popoł.: „Hrabina Marica“.
Niedziela wiecz.: „Perły Kleopatry“.
Poniedziałek, Wtorek, Środa, Czwartek i Piątek: „Perły Kleopatry“.
Sobota popoł.: „Bachantka“.
Sobota wieczór: „Perły Kleopatry“.
Niedziela popol.: „Hrabina Marica“.
Sobota wieczór: „Perły Kleopatry“.

REPERTUAR „BAGATELA“.

Piątek: „W sieci“.
Sobota popoł.: „Ninetka“.
Sobota wieczór: „W sieci“.
Niedziela popoł.: „Kobieta bez skazy“.
Niedziela wieczór: „W sieci“.
Poniedziałek: „W sieci“.
Wtorek: „W sieci“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

PROMIEŃ: „Przygody hr. Loredo“ R. Valentino.
REDUTA: „Dom, w którym zamarł śmiech“ — i komedja „Herakles“, dwa granaty i dziewczyna“
SZTUKA: „Niebezpieczny wiek“ i „Nieproszeni goście na urodzinach“.
UCIECHA: „Wyspa zaginionych okrętów“ — dramat w 8 aktach.
WANDA: „Apaszka w jedwabiach“ — dramat w 6 aktach z Prescilą Dean.

NA MARGINESIE

Idylla globów.

Cuda się dzisiaj dziwne dzieją:
słońce wesoło znowu lśni
i odmłodzona, z snów nadzieją
ziemia radosna vis-à-vis.

Dzień chyżo mija w szczęścia chwili,
oto nadejdzie wieczór wnet,
słońce czerwone się pochyli
w słodkie ku ziemi tête-à-tête.

I wieczór przejdzie. W noc miłosną
serca nie kładą się do snu —
ogłoś radosną wieść, o wiosno:
słońca ze ziemią rendez-vous!

Old.

Rzeczy ciekawe.

Film i ulica. — Rekord w płodne ziarna. — Co to jest sen?

Statystyka oficjalna wykazuje, że w 1922 r. istniało w Polsce 520 kin, obecnie tylko 82. Ma to być skutek przeholowania opłat gminnych. Czy mamy jednak na tem płakać, uświadamiając sobie ową, tak niebezpieczną społecznie rolę, jaką odgrywa w nowoczesnem wychowaniu kino? Nie wchodząc w presję unemoralniającego oddziaływania filmów, w ścisłem tego słowa znaczeniu, chciałbym tu na razie zwrócić uwagę myślącej części społeczeństwa na niewątpliwy, a dotąd nieobserwowany u nas fakt: „doświadczenia“, zaczerpnięte w kinach, mają słabym umysłom świadomość doświadczenia życiowego, tak koniecznego dla psychicznego rozwoju każdego człowieka. Sztuka sceniczna, nawet najwięcej fantastyczna, nigdy nie wnika w naszą wyobraźnię i serce tak głęboko i trwale, jak obraz kinowy, naśladujący życie w najistotniejszy sposób. W teatrze już same dekoracje nie pozwalają zapominać, że to, co widzimy to tylko iluzja; ale kino tak zręcznie wkrada się w szparę pomiędzy życiową ulicę a teatralną salę, że kto za często uczęszcza do kina, a zwłaszcza młodzież, musi wkrótce zatracić zdolność odróżniania przeżyć filmowych od przeżyć życiowych; a kto nie umie odróżnić nierealnego prawdopodobieństwa i ciągłości zdarzeń poetycznych od realnego nieprawdopodobieństwa przeważnie przypadkowych zdarzeń życiowych, staje się „naiwnym“ w najniebezpieczniejszem tego słowa znaczeniu. W tem tkwi za mało stwierdzone i obserwowane niebezpieczeństwo sztuki fotogenicznej.

Na niedawnej wystawie rolniczej w węgierskiem Nagykoros przedstawiono nowy rodzaj ziarna pszennego „Fimar Bleu“, z którego wyrasta cały krzak, bo aż 92 kłosów i więcej. 1 ha obsiany tem ziarnem dał 40 q zboża. Inny gospodarz przedstawił nowy rodzaj ogórków, których na 1 ha rodzi się 100 q, inny znów przedstawił jęczmień, który można zbierać dwa razy w roku.

Zagadkę snu rozpatrywano już z najrozmaitszego punktu widzenia. Najstarsze systemy religijne i najnowsze biochemiczne odkrycia chcą odchylić rąbek tej tajemnicy, która dzieli dzień od nocy. Obecnie ukazała się nowa, niezmiernie interesująca teorja prof. Zella, który w swym dziele „Der Schlaf des Menschen auf Grund der Thierbeobachtung“, rzuca na całą kwestję zupełnie nowe światło. Otóż znanym jest pogląd Edisona, który twierdzi, że w obecnych czasach światła elektrycznego, sen jest zbytecznym. Właśnie tosamo twierdzi prof. Zell, ale udowadnia to w naukowy sposób mniej więcej tak: sen zwierząt wykazuje, że zwierzę tylko wtedy śpi, gdy do tego zmuszonem jest przez warunki bytu. Krokodyl śpi całe lato, niedźwiedź polarny całą zimę i t. d., a to co zowiemy „mimikri“, owa chroniąca sierść i owłosienie żółte u lwa, a właśnie białe u niedźwiedzia polarnego, jest przeznaczonem do chronienia go w chwilach bezbronnych, jakiemi są właśnie czasy bezwładnego snu. gdyby owych uniemożliwiających warunków życia nie było, nie byłoby lub niema i snu u zwierząt... więc i u człowieka. Natomiast wiadomem jest, że w menażerjach i niedźwiedź polarny w zimie zasypia, mimo to, że już niema owych nieprzyjających warunków życia, ale już 3 pokolenie jest zdolne do zastosowania się snu do naszych warunków stałej zmiany noc dzień. Otóż to samo dzieje się z człowiekiem, który w dawniejszych epokach musiał w nocy spać, aby się niestać widocznym wrogom swym naturalnym, ale z chwilą w której noc światłem łukowym zmienia się w dzień, wystarczy parę pokoleń aby człowieka „odzwyczaić“ od tego „atawizmu“ sypiania i uczynić go bez szkody dla jego zdrowia, zdolnym do pracy w dzień i noc. Ale niestety, u nas tego nie zrozumią, tylko tam za morzem, w Ameryce „Prycy“ ta myśl rozentuzjazmuje...

Z HUMORU.

Roztargniony.

— Bój się Boga Lejosz, ty bierzesz palcami pieczeń?

— Przepraszam czebie — myślałem, że to... szpinak.

NADESŁANE.

Ceny na rynkach towarowych.

(Notowania Agencji Wschodniej).

TOWARY KOLONJALNE.

Gdańsk. Ceny bez zobowiązania franco Tczew wagon za 50 kg, towar oclony, w guldenach gdańskich. Kawa Santos dobrze palona 34.25. Santos gruboziarnista, dobrze palona 38.75. Santos superior miękka 40.00, Rio, typ New-York 35.50. — Brazylja 36., Mysore typ Cejlon 46.25. Meksyk od 48.50—53.50. Portorico 52.25. Cassia Lignea 22.75, liść bobkowy włoski 15.75. pieprz Jamajka 19.25, gruszki kalifornijskie z 1924 wyborowe, w skrzynkach 29.25, rodzynki kalif. Sułtanki z 1924 marki „Sunmaid“ 20.00. Korynckie 18.75.

Warszawa. Podrożała cokolwiek kawa w handlu hurtowym pod wpływem wyższych cen zagranicy. Sprzedaje się fr. wagon Warszawa za 1 kg kawa Guatemala 5.45, Maragorype I. 6.80, Santos Superior 4.40. Rio typ 6—4.00, palona kawa Guatemala 6.75. Maragorype I. 8.60. Santos sup. 5.50, Santos 5.00.

Łódź. Tendencja na towary kolonjalne utrzymana, zaofiarowanie znaczne, popyt niewielki, absolutnie nie odpowiadający sile zaofiarowania. Sprzedaż dokonywała się za gotówkę lub kredyt otwarty maksimum tygodniowy. Ceny w hurcie za 1 kg: herbata 13—18, kawa zależnie od gatunku, 5—7.50, śledzie Jarmouth 120 zł za beczkę. — szkockie Matties 118—120. Matfuls 123—125. ryż Burmah 0.54—0.55 za 1 kg. kasza perłowa za got. 0.80(na kredyt 0.83—0.84. cukier kryształ (worek 100 kg.) 106—107.

Warszawa. Na rynku towarów kolonjalnych nastąpiła zniżka cen pod wpływem rynków zagranicznych. Ceny hurtowe za 1 kg fr. wagon Warszawa: badjan 3.25. daktyle Hallowee 1.10. goździki 5.00. śliwki kalif. 20/30 — 2.90. — 40/50 1.65. — 40/50 F. 1.55. — 50/60 — 1.45, — 60/70 1.35. — 70/80 — 1.25, śliwki Bośniackie 90—1.00. 110/120 — 0.90. pieprz Lampong 2.60. rodzynki austr. (nowe) 1.90, Samos czarne 1.60. Sułtanki Caraburna I gat. 2.40. — II gat. 2.10. ziele ang. 2.35 zł.

ŚWIECE.

Biała. Świece stołowe stearynowe „Prima“ 1.30 za paczkę. — „Wiktorja“ 1.18. — kompozycyjne „Meteor“ 1.08, kompozycyjne „Półstearynowe“ — 1.00; świece barokowe: stearynowe I-a 1.45 za 1 karton. II-a 1.23, dekorowane droższe na 1 karton 0.85, świece ciągnięte woskowe 4.40 za 1 kg.; — półwoskowe I-a 2.30, półwoskowe II-a 2.20. — stearynowe białe 2.55. — ozdobne droższe na 1 kg. 1.65. — odbijankami dekorowane na 1 kg 1.00; — świece luksusowe: sorta A o dł. 19 cm. grub. 21 mm matowe po 0.95 za 1 karton, z połyskiem droższe o 0.12, sorta B matowe po 1.20. za karton z połyskiem droższe o 0.12; drut woskowy do zapalania świec niekapiący w zwojach po jedna czwarta i jedna ósma kg. 5.40 za 1 kg.

NASIONA.

Lublin. Spółka Akcyjna Buszczyński i Spółka notuje za 100 kg loco skład: koniczyna czerwona dol. 40—44, biała dol. 45—55, tymotka dol. 11½, mak zł 130—140, gorczyca zł 40—50, buraki pastewne: Eckendorf zł. 115, Mamut 110 zł., półcukrowe białe 85 zł., marchew pastewna 200 zł., — owies oryginalny selekcyjny najwcześniejszy „Niemierczański“ zł. 55. Tendencja utrzymana.

Warszawa. Zapotrzebowanie nasion wzmogło się gwałtownie w ciągu ostatnich dni. Z warzywnych brak cebuli, która nie urodziła się w tym roku, z pastewnych — marchwi, której w roku zeszłym wyprodukowano mało. Ceny gatunków poszukiwanych podniosły się znacznie. Nasiona pastewne okopowe za 10 kg w zł. brukiew pomorska (biała) 50, szwedzka (żółta) 50, buraki ekendorfskie czerwone i żółte 18, mamuty 20, półcukrowe 16, „Ideal Kirsch“ 20. marchew biała 40. brunświcka czerwona 45, Lobericheska 35. St. Valery 85, rzepa ściernisková ulmska, biała i okrągła 50. Nasiona warzywne: rzepa amerykańska 63, majowa 63, monachijska 63, rzodkiew 54 (majowa), — biała 80, złoto-żółta i zimowa 80 zł.

BYDŁO I MIĘSO.

Łódź. W tygodniu ubiegłym spędzono do rzeźni miejskiej: bydła 493, świń 2256, cieląt 540, baranów 112, kóz 1, koni 331 sztuk. Zabito: bydła 828, świń 2118, cieląt 533, baranów 62, kóz 1, koni 4 sztuk. Kupowano po uboju 1 kg: bydło 1.35 — 1.40, świń 1.35—1.70, cielęta 1.50, baranów 1.40.

Łódź. Na rynku mięsnym zastój. Zaofiarowanie jakkolwiek niedostateczne odpowiada zupełnie sile zapotrzebowania. Sprzedawano 1 kg trzody chlewnej 1.70. baranina, wołowina, cielęcina bez zmiany.

Warszawa. Ubój bydła w rzeźniach miejskich od dnia 16—17 lun.: wołów 557, cieląt 237 i 430 sztuk nierogacizny. Płacono loco rzeźnia woły: 0.80, cielęta 1.15. trzodę chlewną 1—1.35 za 1 kg żywej wagi.

Kraków. Targowica miejska notuje w dniu 14 bm.: buhaje od 0.65—0.90, woły 0.60—0.91, — krowy 0.55—0.90. jałówki 0.52—0.93, cielęta 0.80 do 1.20. trzoda chlewna bitej wagi 1.40—1.90, — żywej wagi 1.18—1.35. Tendencja utrzymana, nierogacizna zniżkowo. Spęd: buhaji 88, wołów 98, krów 306. jałówek 153, cieląt 716, nierogacizny 1.783, ogólny spęd 3.138 sztuk.

Lwów. Ceny za 1 kg żywej wagi w/g notowań rzeźni miejskiej za czas od 7—14 bm.: woły I gat. 0.75—0.86, II gat. 0.64—0.75, III gat. 0.53—0.62, stadniki II gat. 0.62—0.70, krowy I gat. 0.74—0.80, II gat. 0.60—0.70, III gat. 0.30, jałówki I gat. 0.66—0.80, II gat. 0.50—0.60, III gat. 0.30, cielęta 0.65—0.85, nierogacizna mięsna 0.90—0.95. — tłuszna 0.95—1.00.

Katowice. Cena za 1 kg w złotych: wieprzowina I gat. 1.84. słonina surowa I gat. 2.24, — wędzona I gat. 2.64, kiełbasa I gat 2.44. wołowina I gat. 1.96, cielęcina I gat. 1.94.

SKÓRY I GARBNIKI.

Cieszyn. Skóry surowe bydlęce 1.40—1.50 za 1 kg. — cielęce 2.40—2.50.

Lublin. W dziale skór surowych w ciągu tygodnia żadne zmiany nie zaszły. Miejscowe garbarnie opróżniły się z towarów i skupując teraz surowiec, płacą 25% gotówką i 75% wekslami dwumiesięcznemi. W rzeźni płacą za bydlęce zł 14 za pud, przy tendencji mocnej. Rzecz charakterystyczna, że miejscowe garbarnie wyrabiające za czasów inflacyjnych chromy, przechodzą obecnie powoli z powrotem do swoich przedwojennych produkcji. Z tego też powodu miejscowe garbarnie żadnego udziału w skupie skór cielęcych nie biorą, zostawiając takowe na wywóz. Za cielęce przy jatkach płacą: zł 6.75 za sztukę. Zapotrzebowanie tych ostatnich wielkie. Tendencja mocna.

Warszawa. Na rynku ekstraktów garbarskich nastąpiło ożywienie. Wzmożenie produkcji w garbarniach wywołało większe zapotrzebowanie ekstraktów specjalnych — dla dostaw wojskowych. Ceny ustaliły się w ten sposób: ekstrakty suche zagr. marki „Forostal“: Ordinary 21, Korona 22, Mimoza 23. innych marek o sh 10 taniej; ekstrakty płynne krajowe „Gloria“, „Mimoza“ i „Quebracho“ 20, ekstrakt specjalny dla dostaw M. S. Wojsk 22, ceny w funtach angielskich za 1 tonnę cif Gdańsk.

Warszawa. Rynek skór surowych ożywił się znacznie. Zakupy eksportów większych transportów skór surowych na sezon wiosenny spowodowały już w pierwszych dniach bieżącego tygodnia zwyżkę cen na rzeźniach miejskich. Wyniki przetargów na dostawy skór gotowych dla M. S. W. wpłynęło również dodatnio na podupadający przemysł garbarski w kraju. Obecnie sprzedawana w hurcie 1 kg świeżej wagi (loco rzeźnia miejskie) skóry bydlęce po 1.07 zł., cielęce po 2 zł, końskie za sztukę 17 zł.

Warszawa. Ceny hurtowe barbarń tutejszych na skóry gotowe fr. skład za 1 kg: skóry podeszwiane 4.40—4.70. pasowe 7.75, za 1 stopę kw. juchty tłuszczone i niotłuszczone 1.75, blanki rymarskie 6.70, ssaki czarne 1.00—1.90, ssaki kolorowe 1.05—2.05. bukaty czarne (gat. najwyższy) 1.40 zł., bukaty kolorowe 2 zł, skóry końskie chromowe 1.15 zł., groszkowe 1.10 zł., kroje (za 1 parę) 6.45 zł.

DRZEWO I PRZETWORY.

Poznań. Nadl. Państw. Bolewice licytacja w dn. 24 stycznia: sosna I kl. za m. sześć. 28.10, II kl. 25.51, III kl. 20.65. IV kl. 14.68, brzoza III kl. — 16.67, sosna szczapy za mp. 7.95, — wałki za mp. 5.90, — gałęzie II kl. za mp. 3.64, III kl. za mp. 1.20, brzoza szczapy za mp. 9.06, wałki za mp. 9.10, olsza szczapy za mp. 8.07, buk (gałęzie) III kl 1.47, świerk drągi za sztukę I kl. 1.50. II kl. 1.00, Nadl. P. Potrzebowice, licytacja w dn. 21.1: sosna szczapy za 1 mp. 5.55, wałki za 1 mp. 4.33, — gałęzie I kl. za 1 mp. 2.23, — Nadl. Oborniki, licytacja w dn. 22.1.: sosna drągi I kl. za szt. 1.31, — drągi II kl. szt. 0.81, sosna szczapy za mp. 6.59, wałki za mp. 4.57, pieńki za mp. 3.51, sosna gałęzie za mp. I kl. 3.00, II kl. 0.80, III kl. 0.50.

Gdańsk. Na rynku drzewnym zaznacza się lekkie ożywienie. Tutejsze sfery kupców drzewnych po ciężkiej depresji, która trwała już od szeregu miesięcy konstatują pewne ożywienie eksportu. Zainteresowanie zagranicy zaznacza się w kierunku materjału obrobionego, a więc w pierwszej mierze deski do podłóg i materjał stolarski pierwszego gatunku. Obecnie w porcie ładuje się z przeznaczeniem do Francji tarte deski sosnowe, jodłowe oraz świerkowe. Standart fob Gdańsk sosnowe 13 funtów ang. inne 12—12½ Ł.

Lublin. Spółka Akcyjna Przemysłu Leśnego notuje: magazyn ceny w złotych za 1 m³: deski sosnowe obrzynane trzy czwarte i 1 cal od 34 do 37. — 1½ i 2 cal. 40—42, bale obrzynane 3 i 4 cal. 45—50, kantówka cienka w wymiarach krótkich 38—40, grubsza i dłuższa zależnie od umowy; deski dębowe odziomkowe stolarskie 75—80. — podkłady dębowe 6—6.50 za sztukę, sosnowe 3—4 za sztukę. Ceny rozumieją się za gotówkę, tendencja słaba z powodu braku możności wywozu.

POKOST.

Warszawa. Pokost chemicznie czysty gwarantowany 240 zł. za 100 kg loco skład. Podrożenie tego artykułu tłumaczy się zwiększonymi kosztami produkcji.

MATERJAŁY BUDOWLANE.

Kraków. Sytuacja na rynku materjałów budowlanych uległa pewnej poprawie. Szereg materjałów wykazuje tendencję zwyżkową. Dla cegły tendencja w dalszym ciągu zwyżkowa. Gips murarski lekko zniżkowo. Tor zwyżkuje, z powodu braku tego materjału, a coraz więcej potrzebuje go nasz przemysł chemiczny. W związku z tem tendencja zwyżkowa dla papy. Ceny blachy cynkowej idą w górę, gdyż fabryka w Sosnowcu jest nieczynna, a huty górnośląskie i fabr. w Trzebini sprzedają wiele towaru zagranicę, ponieważ tam ceny są nieco wyższe. Do niej dostosowuje się też cena na naszym rynku. Zresztą inne ceny niezmienione. — Ruch jeszcze stosunkowo nieduży, jednak są dane na zmianę sytuacji w marcu i kwietniu. Notują: cegła maszynowa i piecowa za 1000 szt. loco ceg. 60, podwójnie prasowana 70, gips 360 (za 100 tonn), tor zwyczajny krajowy za 100 kg 15, czeski 19, cement loco stacja fabr. (za 10 tonn) 475, papa Nr. 80 — 5.70. Nr. 150 — 3.40. blacha cynkowa 125, gwoździe 460.

Lwów. Sytuacja na rynku materjałów budowlanych niezmieniona. Ceny nie uległy zmianie, jedynie cegłę notują 42, loco cegielnia, loco wagon 56.25 zł.

WĘGIEL I PRZETWORY.

Kraków. Węgiel z kopalni „Libiąż“ (Zagłębie Krakowskie) za tonnę, loco kopalnia z tem, że dolicza się do nich koszta przewozu z kopalni do stacji Libiąż, obowiązująca od 1 bm.: gruby 20, kostka I gat. 20.60, orzech I-a 20. II-b 15.25 II — 12.60, miał 2.65. Koszta przewozu przy wszystkich sortach, prócz miału, wynoszą 0.75 od tonny. Miał 0.40. Inne ceny węgla niezmienione. Ogólna sytuacja na rynku węglowym ciężka, zapotrzebowanie wciąż minimalne.

NAFTA I PRZETWORY.

Kraków. Ceny na ogół bez zmiany. Olej lniany lekko zniżkowo (notują 2.20). Wazelina amerykańska żółta 2.20, żółta polska 1.25, biała 2.50, amerykańska biała 4.80, kwas winny krystaliczny 4.80. Zagranica tendencja wciąż zwyżkowa. Ruch mierny.

Lublin. Za 100 kg w złotych, loco magazyn: nafta rafinowana 34. — olej gazowy 20, — automobilowy 55, — cylindrowy do przeg. pary 70, benzyna o. c. g. 720—80, 730/740—68, 750—60, parafina 140. Tendencja słaba.

Warszawa. Cennik „Zjednoczenia Rafinerji Olejów Mineralnych“ sp. z ogr. odp. w Warszawie Pierwsza cyfra za 100 kg netto z podatkiem fr. stacja Warszawa, w cysternach, druga loco skład w beczkach, w złotych: nafta rafinowana 31—34, benzyna o. c. g. 0.700/710 77.30—84.40, 0.711/720 73.30—80.00. 0.721/730 68.30—75.60, 0.731/740 —

65.30,—71.20, 0.741/0.750 60.30—65.70, 0.751/0.760 50.00—54.30, 0.761/0.770 45—48.80, 0.771/0.780 42.00—45.50, 0.781/0.795 40.00—43.40, olej gazowy 19.91—21.70, parafina p. t. 50/52° C. — 110.81—117.50.

Borysław. Cena ropy nieco osłabła. Wczoraj robiono tranzakcje po 191—192 dolary za wagon, przy większych partjach można uzyskać do 195 dolarów, partje wielkie ponad 200 wagonów mogą reflektować na cenę do 200 dolarów za wagon. Cena gazu utrzymuje się na niskim poziomie 315 do 3.20 złotych za 100 m³ czystego 100% gazu. Gazolina nadal znacznie tańsza od benzyny. Firma „Gazolina" sprzedaje gazolinę o c. g. 660—680 — po 7.60—7.75 dolarów za 100 kg wraz z podatkiem loco wagon cysterna, w ładunkach całowagonowych.

METALE — RUDY — WYROBY METALOWE.

Bielsko-Biała. Ceny za 100 kg. Belki żelazne dwuteowe 23, belki żelazne korytkowe 23, żelazo bednarskie 29, żelazo płaskie 23, okrągło 23, stal resorowa 70, blacha cynkowa 120, ocynkowana ... 50—90, ołów miękki 115, cyna 850, cynk 95, miedź 350, cement 5.30, gips sztukatorski 6.30, drzewo ciesielskie 54 zł za 1 m³, deski 40, cegła zwyczajna 48 zł za 1000 sztuk, cegła ogniotrwała 0.44 za 1 szt., papa Nr. 90 0.60 za 1 m², smoła dachowa 14 zł za 100 kg, dachówka 90 zł za 1000 sztuk, szkło lagrowe 2 mm. grub. 3.20 zł za 1 m², klej stolarski 1.40 za 1kg, pokost 1.80 za 1 kg.

Poznań. Not. Huty Miedzi T. A. Za 1 kg loco huta, zależnie od grubości i jakości: blacha mosiężna miękka i twarda o wymiarach ca 600×2000 mm. 2.35—3.00 zł, miedziana miękka i twarda o wymiarach ca 600×2000 mm gatunek I-a 2,87—3,67, gatunek handlowy 2,54—3,26, drut mosiężny miękki i twardy grubości 1—5 mm 2.30—2.47. — Ceny orjentacyjne za 1 kg franco Poznań za odpadki i złomy miedziolajne: złomy i odpadki mosiężne rafin. 0.78, wióry i opilki mosiężne rafin. 0,70, złomy i odpadki miedziane rafin. 1.20, ścinury i odpadki blachy mosiężnej miękkiej, czyste i wolne od żelaza i ołowiu 1.10, odpadki miedziane czyste, nadające się do tygla 1.35.

CHEMIKALJA.

Łódź. Na rynku chemikalji tendencja nieco słabsza, którą tłumaczyć należy krachem rynku zbożowego w Ameryce. Wiadomą jest rzeczą, iż ceny tłuszczów dyktuje Chicago, a ceny te są zależne od cen smalcu, ten znowu od cen kukurudzy, spadek więc cen kukurudzy powoduje tendencję zniżkową tłuszczów. Za 100 kg loco Łódź płacono: gliceryna żółta techniczna 88 procentowa 42, chemicznie czysta 52. kwas tłuszczowy kokosowy 28.50—29, stearyna 29, oleina 32, mydło żywiczne 108—110, orianienburskie 120, olej garbarski 125.

Warszawa. Fabr. chem. K. Zawadzki sprzedaje srebro chem. czyste w płyt. po 5 kg 125 zł. za 1 kg, chlorek platyny i chloroplatynian sodu 12 zł. za 1 gr., chlorek złota i chlorozłocian sodu 4 zł za 1 gr.

Łódź. Tendencja na chemikalja utrzymana na giełdzie sporadyczne tranzakcje w życie, poza giełdą nie doszło do tranzakcji. Poszukiwane żyto i zboże jare. Tendencja utrzymana, przy owsie zniżkowa. Usposobienie nadal zwyżkowe. Pszenica 39—40, żyto 30—32, jęczmień browarniany 28—30, przemiałowy 26—27, owies 30—32. Ceny szacunkowe bez tranzacyj.

TOWARY WŁÓKIENNICZE.

Łódź. W tygodniu ubiegłym na rynku wyrobów bawełnianych notowano ożywienie i to dość znaczne, które wróży poprawę konjunktury. Przeprowadzono większą ilość tranzakcyj. Po raz pierwszy od dawna zapotrzebowanie odpowiada sile zrodfiarowania. Kupowano towary letnie, oraz całoroczne jak pościelowe, obrusowe, ręcznikowe i t. d. Tranzakcyj dokonywano przy pokryciu 25—40 procent gotówki i wekslami do 45 dni. Udzielanie kredytu miało swoje plusy ostrożności. Kierowano się tutaj dalekosięgającymi względami, bo towar obciążono zaliczeniami frachtowemi, przesyłanem do banków a kredyt udzielany był na miejscu. W ten sposób odbiorca wpłacał nieznaczną część gotówki. Ceny kształtowały się następująco: Żyrardowskie towary madepolamy Nr. 990 za metr 1.41 z., płótno Nr. 1890 1.55. Nr. 19.90 1.63, towary bieliźniane Nr. 384 1.59. Widzewskie towary: płótno (100) sztuczka 17 metrowa 26.75, (400) — 28. (600) 29 zł.

PRZĘDZA.

Bielsko-Biała. Przędza czesankowa A I-a 29.52 Frszw. za 1 kg. Wigonja — przędza 2.40—5,90 zł za 1 kg, juta — przędza 1.70—2.05 zł. za 1 kg. juta tkanina 1.95, worki jutow 2.05, odpadki jutowe 8—30 zł. za 100 kg., odpadki konopne 18 40 zł. za 100 kg. W przemyśle jutowy zbyt w dalszym ciągu dobry i rynek wewnętrzny konsumuje całą wytwórczość tegoż przemysłu. W przemyśle konopnym zbyt nieco słabszy niż w miesiącach ubiegłych, a to tembardziej, iż przemysł ten walczy w eksporcie z trudnościami, napotykając na ożywioną konkurencję.

Z TARGU. Na wtorkowym targu płacono następujące ceny: litr mleka ... 25—30 gr., niezbieranego 35—40, śmietany słodkiej 50—70, kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 4.50—5, sera 1—1.20, jaja za kopę 5.50—6 zł., za sztukę 9—11 gr. Drób: kura 4—6 zł., kaczka żywa 4—7, bita 3—6. gęś żywa 8—12, bita 7—10, indyk 12—15, indyczka 8—12 zł.

Wydawca: Komitet Wydawniczy. — Redaktor naczelny i odpow. Józef Warchałowski. — Druk. „Głosu Narodu" pod zarządem Romana Ferka.